ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 8.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Antoniego opata
Jutro: Kat. św. Piotra w Rzymie

Poznań, Sobota 17 Stycznia 1880.

Wschód słońca 8.5, zach. 4.16.
Długość dnia 8 god. 15 min.

Poznań, 16. stycznia.

— * **Jak** się to dzieje z nauczycielami przy szkołach naszych! Nauczycieli do naszych szkół miejskich w Poznaniu przyjmuje magistrat. Dzieje się to w ten sposób, że młodego nauczyciela wzywają na próbę lekcyi do szkoły; jest też przy tem deputacya szkolna, w której zasiada z Polaków jeden jedyny tylko p. Rakowski, z reprezentacyi miejskiej. To należałoby właściwie zaraz z naszej strony wystąpić z uwagami, czy takiego nauczyciela przyjąć, czy nie. Reprezentacya bowiem w to się wdać nie może i reprezentanci też nic nie wiedzą, czy tam magistrat jakiego nauczyciela przyjmuje, czy nie. Dopiero później, gdy chodzi o ułożenie etatu, albo o stałe przyjęcie nauczycieli w służbę szkolną, a więc czasami po roku, a nawet po dwóch i trzech latach przychodzą takie sprawy przed reprezentantów. Nie mogą oni nic zmienić, chyba tylko postanowić, że na tego a tego nauczyciela pieniędzy dać nie chcą, skutkiem czego powstałby spór z magistratem, któryby Rejencya rozstrzygnąć musiała. Ale reprezentanci mają prawo wypowiedzieć zdanie swoje, czy przyjęty przez magistrat nauczyciel jest odpowiedni.

W Poznaniu uczą wszystkiego po niemiecku, ale dzieci polskie mają jednak naukę rozumieć, i nauczyciel każdy jest podług prawa obowiązany objaśniać po polsku, czego dzieci nie rozumieją. Tymczasem w ostatnich latach nasprowadzano do naszych szkół miejskich tylu Niemców i to takich, co po polsku wcale słowa nie rozumieją, że potem taki nauczyciel Niemiec choćby chciał co naszym dzieciom po polsku objaśnić, to nawet przy najlepszej chęci nie robi tego, bo nie może, prawi więc tylko po niemiecku, i nie pyta, czy dziecko polskie rozumie co, czy nie. Zdarzają się między Niemcami nauczycielami tacy rozsądni i uczciwi, że sami to przyznają i boleją nad dziećmi polskiemi. W Poznaniu mamy w 4 szkołach niepłatnych 2448 polskich dzieci, a tylko 1389 niemieckich wraz z żydowskiemi. Nauczycieli zaś Polaków jest przy nich 28, Niemców zaś 40, a między tymi będzie sporo, co po polsku albo bardzo maluczko, albo nic nie rozumieją. Czasby więc już był wielki, ażeby raz przecie zaprzestano przynajmniej sprowadzać takich nauczycieli, co się z dziećmi naszemi wcale porozumieć nie mogą.

Sprawę tę poruszyli teraz nasi reprezentanci na Ratuszu zeszłej środy. Na porządek dzienny postawiono przyjęcie 10 nauczycieli na etat miejski, dr. Szymańskiemu polecono także, żeby zdał sprawę o czterech nauczycielach. Pomiędzy tymi zachodziło dwóch Niemców i to pp. Ameiser i Lutz, którzy ani słowa po polsku nie rozumieją. Pierwszy pochodzi z Królewca i uczy przy tutejszej szkole Średniej, gdzie w 9 najniższych oddziałach jest 115 polskich dzieci na 400 niemieckich. Drugi uczy w szkole niepłatnej przy św. Marcinie, gdzie jest 730 dzieci polskich na 514 niemieckich. Ten p. Lutz wyuczył się na nauczyciela w Bydgoszczy, gdzie uczą w seminaryum po polsku także tych, którzy się uczyć chcą; ale on się po polsku nie uczył, widocznie więc nie myślał być nauczycielem tam, gdzie trzeba polskich dzieci uczyć, a jednak przyszedł do Poznania i magistrat go przyjął. Dr. Szymański więc zażądał, żeby tych dwóch panów nie przyjmowano, bo takich jest już zanadto w Poznaniu; jak ich magistrat będzie ciągle przyjmował i to na stały etat, toć oni pozostaną tu całe życie i nie będzie potem z nimi rady, boć ich potem z żonami i z dziećmi nie można w świat puszczać. Wniósł więc, żeby tę sprawę oddano do komisyi szkolnej, aby się tam w niej bliżej rozpatrzono i polecono magistratowi, żeby takich nauczycieli więcej nie przyjmował.

Z powodu tego rozpoczęły się bardzo żywe rozprawy.

Jedni reprezentanci, oczywiście niemieccy, dowodzili, że to nieszkodzi, czy tam nauczyciel Niemiec rozumie więcej czy mniej po polsku, bo dzieci polskie bardzo dobre robią postępy przy niemieckim wykładzie. Już co to, to nie prawda, Niemcy sami i widzą i przyznają, że dzieci polskie tracą na tem, sami pedagogowie niemieccy temu nie przeczą.

Zresztą, niedotykając już ani wykładu niemieckiego, ani systemu symultannego, to jeszcze tak, jak się dziś rzeczy w szkołach mają, każdy nauczyciel w Poznaniu, a więc i nauczyciel Niemiec, powinien się z dziećmi po polsku porozumieć, tak nawet prawo szkolne, dla nas wcale niekorzystne, przepisuje, Polacy więc mają prawo tego żądać.

Gdy temu chciało kilku reprezentantów przeczyć, zabrał głos w miejsce p. nadburmistrza, który jest zarazem inspektorem szkół poznańskich, a którego na posiedzeniu nie było, burmistrz i przyznał, że podług prawa nauczyciele nawet Niemcy powinni tyle umieć po polsku, by się z polskiemi dziećmi porozumieć, magistrat będzie się też starał o to, aby zachodzącym niedogodnościom zapobiedz. Dalej mówił, że niedawno temu, jakaś nieznajoma osoba posłała do Berlina do ministra oświecenia trzy numery „Kuryera“, w którym były opisane szkoły poznańskie. Minister zażądał zaraz od rejencyi objaśnienia, czy to wszystko prawdą, i teraz zbierają po szkołach materyał do tego; skoro materyał będzie zebrany, to magistrat przedłoży go także reprezentacyi i wtedy będzie można o tem obszerniej pomówić.

Co do nauczycieli Niemców, nieumiejących po polsku, tłómaczył p. burmistrz postępowanie magistratu tem, że takowemu trudno znaleść nauczycieli w Księstwie takich, którzyby i po polsku i po niemiecku dobrze umieli, gdyż nauczyciele Polacy po części słabo po niemiecku mówią, a w Poznaniu potrzeba dla dzieci niemieckich nauczycieli dobrze po niemiecku mówiących. Na co zauważył p. dr. Buski, że dzisiejsze seminarya tyle uczą po niemiecku, iż w Księstwie powinnyby się znaleść odpowiednie nauczyciele dla Poznania i nie należałoby ich szukać w innych prowincyach.

To są główne punkta, które przy rozprawach zeszłej środy poruszono. Wniosek referenta przepadł, gdyż reprezentacya oświadczyła się za przyjęciem na stały etat obu rzeczonych nauczycieli. Sądzimy jednak, że sprawa tem samem ubitą nie została i że magistrat sam, zdając reprezentacyi miejskiej przyobiecane jej sprawozdanie z stósunków szkół naszych pod względem używania języka polskiego przy wykładzie nauk i uczenia tegoż języka, będzie się starał usunąć wszystko, co postęp dzieci polskich w naukach obecnie hamować musi i istotnie hamuje.

— Dowiadujemy się, że od niedzieli za tydzień tj. 25. mb. odbędzie się wiec, na którym ma być przedłożona petycya w sprawie szkół symultannych w Poznaniu. Wiec mają zwołać ks. prob. Zientkiewicz, ks. prob. Pędziński i p. Stefan Stablewski.

— W rozprawach sejmu nad głodem na Górnym Szląsku wziął także udział — jak pisaliśmy — poseł nasz ks. dr. Stablewski, zaznaczając, jak wielką to jest dla katolików boleścią, iż ustawy majowe nawet wśród największej nędzy, wśród chorób zaraźliwych, zakazują tworzyć nowych zakładów dla zakonów miłosierdzia, zakazują nieść ludziom pomoc na łożu boleści, na łożu śmiertelnem. Widać jednak, że niedola osieroconych parafii, rozpacz chorych, wzruszyła serce p. ministra, skoro obiecał, iż Siostrom Miłosierdzia będzie wolno bez poprzedniego pozwolenia władz, udawać się w okolice dotknięte zarazą, a dał zapewnienie, że sądy łagodniej ustawy majowe wykonywać będą. Dawniej tak nie bywało, a gdy ks. Kardynał Ledochowski, Arcybiskup naszej Archidyecezyi, posłał do Inowrocławia, gdzie wówczas srożyła się cholera, a miejscowi duchowni zachorowali, kapłana, prokurator zaskarżył go o „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych podczas cholery.

I za obietnicę ulg materyalnych dla szkół na Górnym Szląsku jesteśmy p. ministrowi wdzięczni, a jeżeli posłowie Polacy, złączeni ze Szlązakami jednością wiary i pochodzenia, pierwsi nie przedłożyli Izbie żądania, by im rząd w niedoli ich przyszedł z pomocą, to tylko z obawy, by ich nie podejrzywano, że ten objaw współczucia chcą wyzyskać w celach politycznych, bo dzisiaj nikt nie pyta, czy wniosek jaki jest słuszny, lecz kto go przedkłada.

Cieszymy się iż, rząd sam spostrzegł, że i on ma swoją ziemię niedoli, swoją Irlandyą, a z smutnych dziejów postępowania Anglików z Irlandczykami nauczy się zapewne, jak z ludnością innej wiary i pochodzenia obchodzić się nie trzeba.

Głód na Górnym Szląsku jest bowiem wywołany ogólnem zubożeniem i upadkiem rolnictwa, a temu półśrodkami zaradzić nie można. By zaś nie powtórzyły się wypadki z 1847 r. z tego roku głodu, po którym w 3 lata subhastowano gospodarzom gospodarstwa, którzy otrzymanych pożyczek oddać nie mogli, domagamy się rękojmi, że rząd obecnie względniej ze wspomożonymi przez siebie postępować będzie.

Ci, którzy twierdzą, że niedołęztwo ludu górnoszląskiego, jest główną przyczyną tak często objawiającej się tam nędzy, dowodzą tylko, iż nie umiejąc po polsku, nie umieli zapoznać się z oświatą i rozumem tego ludu, który nie musi być tak bardzo nieudolny, skoro z niego wyszli mężowie, którzy pracowitością, rozumem i wytrwałością, dorobili się tak znacznych majątków, że najwyższa szlachta niemiecka na Górnym Szląsku nie wahała się, łącząc się z nimi przez małżeństwa, ich złotem odświeżyć swoje herbowe tarcze. Głównych więc przyczyn niedoli, należy szukać nie w niedołęstwie ludu, ale w złym klimacie i położeniu Górnego Szląska. Ziemia jego zimna i piaszczysta jest wystawiona na nagłe zmiany powietrza, na wezbranie i powodzie rzek spływających z Karpat, na wschodnie wichry, a do tych niekorzyści przyłącza się przeludnienie, gdyż miejscami na 1 kwadratowej mili, mieszka do 100 tysięcy ludzi — a jednak lud to tak dzielny, dobry i uczciwy, iż mimo tych niekorzyści, mimo tego przeludnienia, oparł się dotychczas pokusom socyalistycznych marzonek.

Szkoda, iż w tej Izbie nikt nie zwrócił na to uwagi, jak szkodliwie wpływają na dobrobyt Górnego Szląska te olbrzymie pańskie majątki, które jak np. posiadłości hr. Renarda, ciągną się od austryackiej do moskiewskiej Szląska granicy, a nie mają przeciwwagi w zamożnym, żywotnym stanie włościańskim. Chłop górnoszląski posiada od 20 do 30 najwyżej 40 mórg roli, przeciężonej spłatami różnemi. Minister skarbu Camphausen chciał ludzi tych uwolnić ze zbytnich ciężarów, postanawiając, iż tym, którzy nie mieli 140 tal. rocznego dochodu, miał być darowany podatek klasyczny. Ludzie ci jednak dostali się z deszczu pod rynnę, gdyż ich w inny sposób podwójnie opodatkowano. Smutna to rzecz, ale prawdziwa, że dawniej chłop miał się lepiej. Musiał odrobić pańszczyznę, ale pan dbał o niego, nie wyganiał go bez żadnej przyczyny ze służby, jak się to dziś dzieje, gdy np. nie według woli jego głosuje.

Lud ten trzyma się przy życiu niepojętą jedynie wstrzemięźliwością i oszczędnością.

Lud irlandzki, o niedoli którego tyle piszą, przynajmniej raz w rok zabije sobie tuczonego wieprza i zje go, lud górnoszląski tucznika swego sprzedaje na podatek, a sam żyje rok cały perkami ze stęchłym tłuszczem, a gdy i tego nie ma, ze solą. Lud ten skazany na pracę w pańskich tylko majątkach, zostaje na łasce nie panów, ale ich urzędników, którzy obcy mu mową, wiarą i pochodzeniem, uważają go tylko za maszynę, za bydlę robocze. U nas np. w Księstwie Poznańskiem otrzymują zaciężni ludzie roczną płacę i ordynaryą w zbożu, na Szląsku poszukiwani są tylko tak zwani wolni robotnicy, względem których dominium nie bierze żadnych zobowiązań, biorąc ich tylko na dzienny zarobek, i płacąc np. w niektórych powiatach od 30 do 40 fenygów za młócenie zboża. Czyż za taki zarobek może robotnik wyżywić siebie i rodzinę? Tak samo dzieje się w kopalniach, gdzie wielka ilość robotnika, zniża coraz bardziej płacę. Położenie chłopa górnoszląskiego jest wskutek tego tak rozpaczliwe, że życie murzyńskiego niewolnika jest w porównaniu do niego świetne jak złoto.

Zaprzeczano co dopiero, by szynkarze i lichwiarze mieli się przyczyniać do nędzy górnoszląskiego ludu. A jednak święta to prawda, a ludźmi tymi są po większej części żydzi. Trzeba się spodziewać, iż rozsądni i wykształceni żydzi, ze wstrętem odwrócą się od swych niesumiennych współbraci i postarają się wyzyskiwaniu przez nich ludu położyć tamę. Wiele by też mogli poradzić wielcy właściciele, gdyby poszli za przykładem obywateli W. Ks. Poznańskiego, którzy znaczne ponieśli ofiary, znosząc u siebie karczmy, choć wielkie z nich mieli dochody. Nie trzeba zresztą sądzić, iż lud nasz jest rozpity dla tego, że wódkę pije. Jedni czynią to z biedy, z rozpaczy, inni nie mogąc w karczmie znaleść ciepłego pożywienia, muszą się zadowolić chlebem i kieliszkiem wódki, którą najchętniej szynkarz sprzedaje, bo ma na niej największe korzyści. Lichwiarze i szynkarze należą zresztą do najgorliwszych „kulturkämpferów“, i życzą sobie, by ta walka trwała wiecznie. Któż bowiem najgorliwiej zwalcza pijaństwo? Oto księża, którym dawniej i protestanccy właściciele dóbr w pracy duchownej dopomagali, wzywając ich na misye, celem upamiętania ludu zepsutego przez lichwiarzy i szynkarzy. Dzisiaj wykluczono duchowieństwo z komitetów wsparcia, by przekonać lud, że księża mu w pomoc przyjść nie chcą.

Twierdzenie, jakoby lud górnoszląski można było przez szerzenie niemieckiego języka uwolnić od głodu, jest mylnem.

Mowa tego ludu jest polską, zrozumiałą dla każdego Polaka tak z Poznania, jak z Warszawy lub ode Lwowa, chcąc więc rozszerzyć pomiędzy nim prawdziwą oświatę, trzeba na polskim języku ją szczepić. P. minister zrobił nam nadzieję, że stósunki szkólne będą na Szląsku ulepszone. Będzie to najlepsza sposobność, usunięcia tego bezskutecznego usiłowania, by zmuszać dziecko do pobierania całej nauki w niezrozumiałym sobie języku, co ten tylko daje rezultat, że największa liczba ludzi nieumiejących czytać, z Górnego Szląska i Ks. Poznańskiego pochodzi.

Szkodliwe skutki tego gwałtownego niemczenia dzieci polskich, podwaja jeszcze bieda ludu górnoszląskiego, który nie mając za co kupić dzieciom odzienia, nie może ich zimą do oddalonej często szkoły posełać. Kto widział 6 i 7letnie dzieci brodzące w śniegu w lekkiem odzieniu, ten nie zadziwi się częstemu pozostawaniu tego maleństwa w domu, czemu i kary szkólne zaradzić nie mogą. Nadzieja zresztą, by lud górnoszląski można było przez szkołę zniemczyć lub przynajmniej ściślej z państwem połączyć, jest najzupełniej fałszywą. Irlandczycy, których położenie pod tylu względami do położenia ludu górnoszląskiego się zbliża, umieją prawie wszyscy po angielsku, a nigdzie nieprzyjaźń ludu dla rządu nie jest większą, jak właśnie w tejże Irlandyi.

Na zaczepkę posła Lowe, który twierdził, że poseł ks. dr. Stablewski słusznemi zarzutami swemi przeciw lichwiarzom i szynkarzom na Górnym Szląsku, wszczął modną teraz walkę przeciw żydom, odpowiada poseł nasz, że nie mógł nie dotknąć plagi, jaką dla Górnego Szląska są żydzi lichwiarze i szynkarze, ale nie myślał wcale zaczepiać żydów, którym dawna Polska i wtedy dała gościnny przytułek, gdy ich wszędzie łupiono, palono i wypędzano.

— W sprawie napisów polskich na tabliicach na rogach ulic w Poznaniu, udał się — jak wiadomo — magistrat tutejszy, poparty przez radę miejską 16. grudnia z. r. do ministra spraw wewnętrznych z zażaleniem na rejencyą i policyą poznańską, które w imię ustawy o języku urzędowym, nazw polskich ulic na tabliczkach tych umieścić nie pozwalają. Na zażalenie to taką obecnie od p. ministra odebrał magistrat odpowiedź: „Zawiadamiam tymczasem magistrat, w odpowiedzi na podanie jego z 16. grudnia z. r., dotyczące używania polskiego języka na tamtejszych tabliczkach ulicznych, iż rozporządziłem, aby sprawę tę raz jeszcze zbadano, a po ukończeniu śledztwa magistrat o jego wyniku powiadomiony będzie.“

Z odpowiedzi tej można wnosić, iż rząd czyniąc zadość potrzebie i słusznem żądaniom, zakaz umieszczania nazw polskich na rogach ulic naszych cofnie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Sąd w Ostrzeszowie wznowił listy gończe za ks. Walentym Śmigielskim, skazanym na więzienie za „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych.

— Dnia 14. bm. umarł w Gnieźnie śp. Maciej Dorszewski, wikaryusz jeneralny i oficyał Archidyecezyi gnieźnieńskiej, prałat i kanonik archikatedralny, żołnierz z. r. 1831. licząc lat 75. Od początku walki z Kościołem pozbawiony urzędu oficyała, a złamany smutnemi stósunkami w kapitule gnieźnieńskiej zachorował, i po kilku latach męki zgasł, ruszony ponownym atakiem paraliżu.

— Na probostwo w Ptaszkowie pod Grodziskiem przybył w nocy 12. bm. — jak piszą do „Kuryera“ — komisarz z Grodziska z 2 żandarmami, szukając tam jakiegoś młodego księdza, którego nie znaleźli. Spisano więc protokół i wysłuchano świadków, pomiędzy którymi dwie kobiety ciężkie oskarżenia złożyły. Denuncyacye dwie, jedną do landrata w Nowym Tomyślu, a drugą do komisarza w Grodzisku, wyszły od samychże parafian ptaszkowskich, którzy są osieroceni przez to, iż ich proboszcz żadnych jeszcze czynności duchownych sprawować nie może. Smutny to objaw.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Od paru dni toczą się w Izbie poselskiej rozprawy nad przedłożonym przez rząd projektem, reformy administracyi państwowej, do przyjęcia którego rząd tyle przywięzuje wagi, iż ministrowie uradzili, że jeżeli go sejm do końca sesyi obecnej nie uchwali, to trzeba będzie zwołać po ukończeniu obrad parlamentu, dodatkową sesyą sejmową. Tymczasem rozprawy nad tym projektem nie pójdą tak szybko, jakby rząd pragnął, bo zmiany jakie rząd w administracyi swej wprowadzić chce, nikogo nie zadawalniają, ani katolików, ani zachowawców, ani nawet liberałów. Katolicy zarzucają rządowi, że prowincyom katolickiem państwa, jak Księstwo Poznańskie, Westfalia, Nadreńskie, żadnego samorządu nadać nie chce, że urzędników katolików wydala, że wypowiedział Kościołowi i katolikom wojnę i pozwala rzucać na nich takie oszczerstwa, że katolicy spiskują i do zamachów zbrodniczych się przyczyniają. W takich warunkach katolicy żadnego zaufania do urzędników państwowych od najniższych począwszy aż do ministrów mieć nie mogą, i póty żądanej przez rząd reformę nie poprą, dopóki tenże nie uwzględni słusznych zażaleń katolików.

Postępowcy zaś twierdzą, że projekt reformy dla tego głównie jest nie dobry, że rząd chce przez niego jeszcze bardziej wznawiać wpływ urzędników państwowych, by w ten sposób trzymać na wodzy wszystkie władze, z wolnych wyborów pochodzące.

Projekt ten wypracował istotnie minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, który uchodzi za najsilniejszego zwolennika walki z Kościołem, jaki w obecnem ministerstwie zasiada.

— Na znany czytelnikom naszym artykuł rzymskiej „Aurory“, dowodzący, że zawarcie ugody między Kościołem a państwem, tylko od księcia Bismarka zależy, odpowiada urzędowa „Prov. Corr.“, że zdanie to jest mylnem, ponieważ walka z Kościołem zaczęła się za współudziałem pruskiego ministra oświaty i wyznań, i za zgodą całego ministerstwa, i dla tego też tylko to ministerstwo może starać się o przyzwolenie sejmu, na zmiany w ustawach majowych. Jest to jednakże niepotrzebne wcale tłumaczenie, bo każde dziecko nawet wie, że żadna zmiana w rządzie i prawach dopóty projektowaną być nie może, dopóki książę na nią nie przystanie.

— Jako pogłoskę wojenną a niepokojącą donoszą z Berlina, że ministerstwo wojny zażąda od parlamentu większego kredytu na wydatki wojskowe, i to dla powiększenia artyleryi, i zakupna większej ilości obroku dla koni, który obecnie znacznie podrożał.

Austrya. We Lwowie istnieje od lat kilkunastu uprzywilejowany przez rząd bank włościański, który daje pożyczki na hypotekę, biorąc od nich 12 od sta procentu, i nadto 3 od sta za zwłokę w wypłacie tego procentu. Bardzo łatwem jest do zrozumienia, że dłużnicy nie byli nigdy w stanie od pożyczek tak wielkich odsetek płacić, za czem idzie, że bank, który miał być pomocą ludowi, stał się najgorszem złem i tysiące ludzi do ruiny wywłaszczeniem ich z własności doprowadził. Nikt jednak na to nie zważał, ni rząd, ni sejm, ni władze krajowe, a rzecznicy, do których włościanie przychodzili ze skargami, nie chcieli ich wcale przyjmować w przekonaniu, że bank będąc uprzywilejowanym od rządu, ma prawo domagać się tak wysokiego procentu. Dopiero teraz znalazł się tak odważny człowiek, adwokat dr. Józef Rettinger z Krakowa, który przerażony nędzą i skargami włościan, tak wielkiem nadużyciem do ruiny doprowadzanych, przesłał do rządu krajowego, tj. Namiestnictwa we Lwowie, i ministerstwa we Wiedniu petycyą, w której wykazując nadużycia banku, popiera je obszernemi dowodami i wyjaśnieniami.

Niepodobna przypuścić, by tak szlachetna odwaga tego obrońcy ludu, nie miała wywrzeć pożądanego skutku, i nie wpłynąć na to, by władze zmusiły bank lwowski do zmiany ustaw i postępowania. Jakaż to bowiem boleść, wstyd i niesprawiedliwość, że bank, którego zadaniem było lud ratować, stał się dla niego gorszym lichwiarzem od żyda, który — jak petent twierdzi — dał się nieraz ująć podarunkiem, prośbą lub lamentem dłużnika, i czekał na spłatę długu lub procentu, a w najgorszym razie widząc złe położenie dłużnika, godził się z nim, mniej wziął i sprawę ukończył, podczas gdy bank pozbawiony ucha i serca, a działający urzędownie przez wójtów, nigdy się uprosić nie da, i sprzedaje za długi gospodarstwa włościańskie, bez względu na nieszczęście ludzkie, i na ruinę krajowego gospodarstwa.

Co więcej dowodzi, że owa upragniona ustawa przeciw lichwie wyszła istotnie chłopom na stratę, bo pozbawiła ich żydowskiego kredytu na spłatę długów bankowych! Co za okropne stósunki!

— W dniach 12. 13. i 14. bm. odbyły się wieczorami w Peszcie, stolicy węgierskiej, znaczne zbiegowiska ludu przed kasynem szlacheckiem, które do krwawych starć z wojskiem doprowadziły. Przyczyna tych zbiegowisk jest taka, że gdy pewien dziennikarz odkrył i ogłosił szalbierstwa, jakich się dopuścił hr. Festetics w banku, którego był prezesem, jeden z członków kasyna, ujmując się za zniesławionym kolegą swoim wezwał dziennikarza tego na pojedynek, i wymógłszy by się strzelano na pistolety, dla tego że jest sławnym strzelcem, śmiertelnie piszącego prawdę dziennikarza ranił. Powstało więc w mieście ogólne oburzenie, iż szlachta węgierska, zamiast wykluczyć ze swego grona oszusta, lub przynajmniej starać się go usprawiedliwić, w krwi niewinnej chce zmyć plamy na jego honorze. W dniu pierwszym zbiegowisk udało się paru posłom skłonić burmistrza do odwołania przywołanego przez niego wojska, i namówić wzburzone tłumy do rozejścia się, w dniu drugim tłum liczniejszy jeszcze wybił kamieniami szyby w lokalu kasyna, i dopiero wojsko raniąc i aresztując ludzi, zmusiło tłumy do rozproszenia się, w dniu trzecim w utarczce z wojskiem padło trupem dwóch ludzi, słuchacz prawa na uniwersytecie i woźnica, ale ze strony urzędowej twierdzą, że zostali zabici nie przez wojsko, ale strzałami z rewolwerów samychże burzycieli. Tłumy wielce wzburzone dopiero około północy się rozeszły.

Hiszpania. Ukończone z napastnikiem na króla Otterem śledztwo wykazało, iż nie miał żadnych wspólników, a zbrodniczy czyn swój popełnił z nędzy i chęci wsławienia się. Jest to człek nieokrzesany, kłótliwy, okrutny, który w dzieciństwie wypędzony był z nauki przez jednego z majstrów za to, że biednemu psu węglami

zarzącemi ślipie wypalił. Królowa jest w skutek przerażenia, wywołanego zamachem, cierpiąca. Izby chcąc dać wyraz swemu oburzeniu uchwaliły adresy do króla, a ministerstwo wzywa wszystkich uczciwych ludzi, aby zwalczali knowania przeciw królowi i państwu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 16. stycznia. W Towarzystwie Przemysłowem będzie miał w przyszły poniedziałek dnia 19. bm. wieczorem o godzinie 8 prelekcyą, p. dyr. Rakowski: O przemyśle.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych. Dalej złożyli: Jan Rychlicki z Poznania 1,50 mk. Składka z Klawki pod Wyrzyskiem 5 mk., i to złożyli p. W. Goleniewicz 3 mrk., S. Goleniewicz 1 mrk., J. i S. Malich po 50 fen. Razem 27 mrk. 65 fen.

— * **W niedzielę**, dna 18. bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Stowarzyszeniu Rękodzielników Wzajemnej Pomocy w lokalu p. Bol. Knolla przy Starym Rynku wykład pana budowniczego Rakowskiego o elektryczności.

— * **Teatr polski.** Dziś, w piątek, po raz drugi opera Verdi'ego: Trubadur; w niej partyą Eleonory śpiewać będzie pani Skalska.—W sobotę na ostatni występ gościnny p. Skalskiej i zarazem na jej benefisowe przedstawienie komedya Aleks. hr. Fredry (ojca): Świeczka zgasła oraz 2 akt opery Gounoda: Faust i 3 akt opery Bellini'ego Łucya z Lamermooru.

— * **Roczne** Walne Zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu zagaił w poniedziałek po 8 godzinie dotychczasowy prezes Towarzystwa pan Stefan Cegielski dłuższem przemówieniem, w którem zaznacza postęp i prace tak zarządu jak niemniej Towarzystwa całego; podniósł mianowicie ochoczość członków, jednych do pisania odczytów a drugich do pilnego ich słuchania. Dalej zaznaczył szan. prezes także gorliwość członków w uczęszczaniu na zebrania Towarzystwa, z których ani jedno dla braku kompletu nie wypadło, jak to w innych latach bywało; a oprócz innych jeszcze korzystnych postępów zaznacza gorliwość członków w płaceniu regularnie składek; a wezwawszy kilku słowy do dalszej a wytrwałej pracy, dziękuje tak Towarzystwu za okazywane mu zaufanie, jak współczłonkom zarządu za popieranie go w kierowaniu Towarzystwem.

Następnie wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego. Obecni wybierają p. Leopolda Królikowskiego, który do pióra p. Stefana Barczyńskiego powołuje.

Tutaj odczytuje sekretarz Towarzystwa protokuły z ostatniego zebrania, zebrania walnego i zebrania rocznego, po przyjęciu których i wysłuchaniu krótkich sprawozdań kwartalnych przystąpił zarząd do zdania sprawy z czynności swoich całorocznych, a mianowicie dotychczasowy sekretarz p. Antoni Ganzke odczytuje obszerne swoje sprawozdanie roczne, z którego się okazało, iż w ogóle zebrań odbyto 52, z tych posiedzeń zarządu 24, zwyczajnych zebrań Towarzystwa 22, nadzwyczajnych 2 i walnych 4, na których w przecięciu liczba do 40 członków bywała. Przy początku roku było członków 54, w ciągu roku całego przybyło 52, ubyło 19, przy końcu roku członków rzeczywistych 87, którzy reprezentują 36 rozmaitych zawodów, 34 samodzielnych, 53 czeladzi, subjektów itd. Odczytów było w ubiegłym roku 14 a mianowicie:

- P. Ryster O własnościach ciał fizycznych;
- p. Mierkiewicz O Kaźmirzu Wielkim (odczytów 2);
- p. St. Knapowski O cechach i wolności zarobkowania;
- p. Sosiński O starożytnem i nowożytnem szewstwie;
- p. St. Wegner O życiu literackiem w starożytnym Rzymie:
- tenże O Kraszewskiego powieści „Bez tytułu";
- tenże O wykopaliskach w Pompei;
- p. Królikowski O życiu i pracach J. I. Kraszewskiego;
- p. Cegielski O jubileuszu J. I. Kraszewskiego, obchodzonego w Krakowie;
- p. Korytowski O maszynach parowych;
- p. T. Krótki O żelazie (część pierwsza);
- p. Wł. Zieliński O oświetleniu;
- p. Milski O kopalniach soli we Wieliczce.

Przedstawień amatorskich dało Towarzystwo 2; majówkę, wycieczkę do Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Stęszewie i zabaw kółkowych 5. Na zjeździe przemysłowym w Pleszewie było Towarzystwo przez pp. Knapowskiego, Orwata i Brychczyńskiego reprezentowane. Nakoniec zaznaczyć jeszcze wypada, iż w razie śmierci którego z członków po pięcioletniem należeniu, Towarzystwo przyznało prawo żądania zwrotu wszystkich składek najbliższej zmarłego rodzinie.

Następnie kasyer Towarzystwa p. Stan. Knapowski odczytuje sprawozdanie kasowe, z którego się okazuje, iż

1. Składek i wstępnego wpłynęło	409 mk.	— fn.	
2. Nadzwyczajnych dochodów	444 „	10 „	
3. Procentów	47 „	51 „	
4. Zwróconych pożyczek	93 „	— „	
	suma 993 mk.	61 fn.	

Rozchód:

1. Druki i wydatki administracyjne	24 mk.	— fn.
2. Na bibliotekę wydano	86 „	70 „
3. Wydatków administracyjnych	100 „	— „
4. Pożyczek udzielono	153 „	— „
	suma 363 mk.	70 fn.

Dochód wynosił 993 m. 61 fen.; rozchód 363 m. 70 fen.; nadwyżka 629 mk. 91 fen.

Remanent z dnia 31. grudnia 1878 roku 672 mk. 51 fen.

Stan kasy na dniu 31. grudnia 1879 roku 1302 marek 42 fen.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania odczytuje bibliotekarz Towarzystwa p. St. Szałkowski sprawozdanie ze stanu biblioteki, z którego się okazuje, iż na początku roku ubiegłego posiadała 268 książek, przybyło 122, ogółem przy końcu roku posiada biblioteka 390 książek.

Tu nadmienić wypada, iż prezes Towarzystwa p. Cegielski podarował Towarzystwu pismo zbiorowe pod tytułem „Izys Polska" w 18 wielkich tomach; korzystało zaś z biblioteki 72 członków, którzy 672 książki przeczytali.

Komisye rewizyjne następnie oświadczają, iż kasa stósownie do odczytanego sprawozdania się zgadza, jak niemniej biblioteka i wnoszą o udzielenie pokwitowania podskarbiemu, do czego się zebranie przychyla.

Nakoniec przystąpiono do ważnego punktu wyboru zarządu; na prezesa oddano 53 głosy, z tych otrzymuje p. Cegielski 50; wybrany, widząc tak wielkie zaufanie Towarzystwa, wybór przyjmuje; na wiceprezesa oddano głosów 53, z tych p. Krótki otrzymał 42, wybrany wybór przyjmuje; na sekretarza oddano głosów 54, z tych p. Ganzke otrzymał 38, wybrany wybór przyjmuje; na podskarbiego oddano głosów 53, z tych p. St. Knapowski otrzymał 41, wybrany wybór przyjmuje; na bibliotekarza oddano głosów 52, z tych p. Szałkowski otrzymał 30, wybrany wybór przyjmuje.

Przy wnioskach p. St. Knapowski stawia pytanie „czy Towarzystwo radzi członkom swoim wziąść udział w wystawie bydgoskiej." Po porozumieniu się jednakże z członkami biura wniosek swój ze słusznych powodów przed rozpoczęciem dyskusyi do przyszłego zebrania odroczył.

Na tem po podziękowaniu dotychczasowemu zarządowi za prace jego jak niemniej przewodniczącemu za przewodniczenie zebranie o godzinie pół do dwunastej solwowanem zostało.

— * **Na mocy** § 2. prawa z dnia 26. lutego 1870 r. wydała królewska rejencya rozporządzenie, wedle którego w obwodzie rejencyi poznańskiej nie wolno już od 18. stycznia rb. strzelać zajęcy.

— * **Woda** we Warcie od poniedziałku stale opada.

— * **Ponieważ** zdarzają się częste wypadki, wpadania dzieci do Cybiny z końca ulicy Wszystkich ŚŚ., byłoby pożądanem, by magistrat zagrodził brzeg ten murem lub kratą żelazną.

— * **Szkoła** Ludwiki, założona w r 1830 przez księżną Radziwiłłową, żonę namiestnika W. Księstwa, a księżniczkę pruską, obchodzić będzie w jesieni br. 50letni jubileusz swego istnienia.

— * **W powiecie** międzychodzkim krąży petycya do sejmu, domagająca się budowy kolei żelaznej, ze Zbąszynia przez Trzciel i Międzychód do Krzyża. Petenci opierają żądania swe na tem, iż powiat ten największy w rejencyi poznańskiej, w skutek braku dróg i konkurencyi kupieckiej, nie może dobrze zbywać swych produktów, jakoto: zboża, spirytusu, kartofli, chmielu itp., a za potrzebne do fabryk węgle kamienne, zbyt drogo płacić musi.

— * **Za** wykrycie sprawcy kilku pożarów w Nowym Tomyślu, przeznaczyła dyrekcya stowarzyszenia ogniowego 500, a rejencya 300 mrk. nagrody.

— * **Z klasztoru** Bonifratrów, trudniących się bezpłatnem leczeniem chorych, w Pilchowicach na Górnym Szląsku, w rzewny sposób opisują w „Kuryerze" nędzę biednego ludu, który oblega klasztor dopraszając się jadła, odzieży i przyjęcia swych chorych do tego domu miłosierdzia i pomocy. Biedni zakonnicy, żyjący tylko z jałmużny, a zupełnie pozbawieni środków do życia z powodu [illegible] nędzy, dopraszają się przesyłek ofiar w odzieży, obuwiu, żywności a nawet w starym płótnie, potrzebnem do obwiązywania ran nędzarzy. D[illegible] te przesyłane być mogą na ręce Ojca Pi[illegible]sa, prz[illegible]ora konwentu Braci Miłosierdzia, w Pilchowicach pod Rybnikiem na Górnym Szląsku.

Ostrów, 14. styczn. Z poręki Towarzystwa Przemysłowego dano w niedzielę 11. bm. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane zostały dwie sztuki: „Miotlarz" i „Okrężne." Miotlarz popisał się energiczną grą nad spodziewanie, ale „nawarzył piwa" też troszeczkę pannom ostrowskim, którego „pewniusienko"—jakto panna Klara w „Okrężnem" mawia — pić nie zapragnęły. Małe niespodzianki czasami potrzebne na kuracyą dam naszych, które może teraz nie każą się tak bardzo prosić do wzięcia udziału w grze amatorskiej. Trochę się narobiło kwasu z powodu tego no, kto się do winy przyznaje, temu połowę grzechu Pan Bóg odpuścił. Mogą być zasługi, słusznie, ale przewinienia delikatnie przypomnieć można. W przeszłym roku sprowadziło Towarzystwo Przemysłowe sztukę i nuty, rozpisano role i rozdano je częściowo itd., co kosztowało kasę teatralną około 30 marek, a jednak grać nie było można, bo znów — ostrowskie panny... Czy to 30 m. chodzą pieszo i czy możemy każdej pannie rólkę długą i dobrą wyszukać? A tą razą ile to nas zabiegów i pracy teatr kosztował? chodzono od Iwana do pogana, aż nareszcie z litości panie role poprzyjmowały. Teatru amatorskiego nie odgrywamy dla popisywania się, lecz w innym celu, daleko wznioślejszym, w celu wspierania biednych i podnoszenia ducha narodowego! więc bądźcie panie na drugi raz względniejsze i łaskawsze, a możecie być pewne, że będziecie zyskiwały na uwielbieniu. Lecz dosyć tych morałów. Drugą sztukę „Okrężne" odegrano dobrze mianowicie Klara i Tekla z trudnych roli wywiązały się po mistrzowsku i otrzymały palmę zwycięztwa. Sala była widzami przepełniona tak dalece, że musiano dla braku miejsca odchodzić.

— * **Submisye.** Celem przebudowania żydowskiej synagogi w Obornikach, co jest oszacowane na 6600 mk., odbędzie się 21. b. m. o godz. 1 z południa termin w mieszkaniu p. Lowinsohna, przewodniczącego żydowskiej gminy tamże, gdzie warunki itp. przejrzeć można.

— Celem hurtownej sprzedaży smoły z węgli kamiennych, którą gazownia w Bydgoszczy w ilości 2800 cent. przez rok 1, od 1. kwietnia b. r. do 31. marca 1881 r. wyrobi, odbędzie się tamże termin 24. b. m. o godz. 4 z południa na Ratuszu w pokoju nr. 14. Warunki przejrzeć można w biurze budowlanem tamże, gdzie i oferty piśmienne przesyłać należy.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 16. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogr[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.
Pszenicy	10	70	10	—	9	70
Żyta	8	25	8	—	7	50
Jęczmienia	7	90	7	50	7	20
[illegible]	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	7	50	7	40	7	30
na paszę	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	4	50	4	40	4	30
niebieski	4	—	3	90	3	80
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	70	1	60
Tatarki	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58,20 mk., na styczeń 58,20 mrk., luty 58,60 mk., marzec 59,10 mk., kwiecień 00.00 mk., kwiec.-maj 59,90 mk., czerwiec 00.00 mk., lipiec 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 16. stycznia.

Poznańskie listy zastawne	98,20.
Poznańskie listy rentowe	98,20.
Austryjackie banknoty	175.00.
Rosyjskie banknoty	211,00.

Wrocław, 15. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 10[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled	
Pszenica biała	22	10	21	—	20	—
„ żółta	21	30	20	50	19	70
Żyto	17	20	16	60	16	10
Jęczmień	17	—	[illegible]	90	14	90
Owies	14	—	13	40	13	—
Groch	19	50	17	70	16	50

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

Rzep	22	50	21	50	19	75
Rzepik zimowy	21	75	20	75	18	75
Rzepik latowy	21	75	19	50	16	75
Lnica	22	—	19	50	16	50
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	16	50	15	50	14	50

Szczecin, 15. stycznia 1880.

Olej rzep. niezm.

styczeń	54,00.
kwiecień-maj	55,75.

Potroleum

styczeń	8,75.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 20. w Kostrzynie; dn. 28. w Kępnie, Nakle; dn. 28. w Jerocinie; dn. 3. lutego w Kopanicy, Zaniemyślu, Mieścisku.

†

Dnia 15. b. m. rano zasnęła w Bogu nasza córeczka

Joanna,

o czem donoszą krewnym i przyjaciołom rodzice,

Grześkiewicz,
Półwiejska ulica nr 16.

Pogrzeb odbędzie się w **niedzielę** o godzinie 1½ po południu.

Zwyczajne Walne Zebranie
Banku Ludowego w Pobiedziskach Sp. Zap. w likwidacyi, odbędzie się **25. stycznia r. b. o godz. 3 po połud.** w pomieszkaniu p. Teofila Buczyńskiego w Pobiedziskach.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie sprawozdania z czynności likwidatora za czas od 11/2. do 31/12. roku 1879.
2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i udzielenie likwidatorowi pokwitowania na tenże czas, na wniosek komisyi rewizyjnej.
3) Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1880.
4. Uchwalenie środków ku spieszniejszemu ukończeniu likwidacyi, odn. uchwalenie dalszej sumy na pokrycie niedo-[illegible]
5) Sprawa publicznego wywołania dokumentów hipotecznych, które zaginęły za czasów ostatniego zarządu.

Poznań, 15 stycznia 1880.

Bank Ludowy w Pobiedziskach
Zap. Sp. w likwidacyi.
(60) *Franciszek Krajewicz.*

Walne Zebranie

członków **Banku Ludowego** odbędzie się w Raszkowie, **we wtorek dnia 27. stycznia rb.** o god. 1 po połud. na sali **ratuszowej.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z Zarządu kasy za r. 79.
2. Potwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat, ustanowienie dywidendy na wniosek Zarządu na 7 pct., oraz pokwitowanie Zarządu z rachunków na wniosek komisyi rewizyjnej.
3. Wybór na następujące trzy lata wszystkich trzech członków Zarządu za przedstawieniem Rady Nadzorczej.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej na lat trzy w miejsce wystepujących.
5. Wybór komisyi do rewizyi rachunków i kasy na rok 1880.
6. Wniosek Zarządu i Rady Nadzorczej o zmianę organu prasowego Spółki z „Orędownika“ na „Kuryera Poznańskiego“.
7. Dyskusye bez uchwał nad przedmiotami na porządku dziennym nie postawionemi.

Raszków, dnia 30. grudnia 1879.

Bank Ludowy
Spółka Zapisana.
Rada Nadzorcza
ks. Julian Echaust. (55)

Walne Zebranie
Towarz. Pożyczkowego

w **Kórniku** Zap. Sp. odbędzie się **w czwartek dn. 5. lutego** b. r. o godz. 11 przed połud. w zwykłym lokalu posiedzeń na **Prowencie.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1879.
2. Podział zysków i pokwitow. Zarządu.
3. Wybór nowych członków Zarządu i Rady Nadz. w miejsce występujących.
4. Wnioski członków.

Kórnik, dnia 13. stycznia 1880.

Rada Nadzorcza
(54) *Teofil Golski*, Prezes.

E. Mikołajczak,
Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.

Handel towarów łokciowych i drobnych poleca pp. **mistrzom szewskim i krawieckim: gumy, flanele. płótna podszewkowe, guziki** wszelkiego rodzaju, **aksamit, velvet, szyrtyngi, kitaje. jedwab, nici, igły zwykłe i maszynowe** itp. (1391)



Największy skład i warsztat obuwia
szewca
J. Skóraczewskiego



poleca wielki wybór dla **agronomów,** wszelkie inne obuwie jest zawsze na składzie, w razie nie doboru na zamówienie wykonane będzie w jak najkrótszym czasie po zniżonych cenach stósownie do zakupu towaru hurtownego, który obecnie sprowadziłem. (299)

Stary Rynek nr. 55 I piętro.



Mój wielki bogato zaopatrzony skład wszelkich gatunków zegarków i łańcuszków, polecam Szanownej Publiczności. w razie potrzeby z wszelkiem zaufaniem udania się do mnie, gdyż nie wyprzedaję, tylko ustawicznie po znanych miernych cenach przy 3letniej piśmiennej gwarancyi za każdy kupiony lub zreperowany zegarek udzielam sumiennie i rzetelnie. Cenniki na żądanie franko posełam.

Hugon Wölfel, Fabryka zegarków,
Poznań, Plac Wiedeński.



NB. Dla wygody moich Szanownych Odbiorców, jako też Wysokiej Publiczności założyłem obok mej fabryki wielki skład instrumentów optycznych i polecam wszelkie gatunki okularów, termometry, barometry, lupy, lornety teatralne, do podróży i polowania, mikroskopy, instrumenta achrom do rewidowania trychin, stereoskopy etc. etc. etc.

Wszelkie w ten fach wchodzące reparacye wykonują się gustownie i dobrze, oraz oszlifowanie szkieł do okularów uskuteczniam na poczekaniu. Pod każdym względem jestem w stanie o wiele taniej wspomnione przedmioty sprzedawać, gdyż tylko ten interes uważam jako dochód poboczny

(1316) **Hugon Wölfel,** zegarmistrz, Poznań.

Kawy surowe począwszy od 90—160 fen., palone począwszy od 100 do 200 fen. za funt o czystym i delikatnym smaku, zawsze świeżo palone.
Cukier Hennigera! w głowach, rafinada berlińska, maszynowy, mielony, ziarnisty i miałki.
Rodzenki, migdały, cytryny, pomarańcze, figi,
Grzybki susz., **jabłka** susz., **śliwki** francuzkie, tureckie i węgierskie poleca w wyborowych gatunkach

S. Smoliński,
(1338) Chwaliszewo nr. 18.

Ważne dla gospodarzy.



Najnowszy
samodziałający motor
poruszany przez wiatr.

Przez państwo niemiec. upatentowany.
Bezpłatna siła do obracania!

Oszczędza się rocznie przynajmniej 8—900 mrk. na siłe obracanej menażem przez konie.

Na wielu wystawach medalami państwowemi itd. upremiowany. Łatwe zaprowadzenie na każdym budynku. Tania cena. Wielokrotne wykonania. Najlepsze polecenia.

G. Philipsthal. w Słupsku, (Stolp) **w Pomeranii.**
Fabryka maszyn. (59)

Celem założenia **Towarzystwa Organistowskiego** na **prowincyą Poznanską, Szląską i Pruską** odbędzie się

ZEBRANIE

w dniu 27. stycznia b. r. o godzinie 1 po południu w lokalu p. B. Daneckiego w **Gnieźnie,** na które zapraszają (57)

J. Góralski *K. Gorzelniaski*
z Czerlejna, z Kostrzyna,
[illegible]

Gorzelnia!

z wszystkiemi aparatami, potrzebami, parową machiną i kotłem, około 60 szefli kartofli na raz zacieru, prawie nowa, jest z powodu różnych okoliczności **bardzo tanio** do sprzedania. Bl. szczegóły przez **Franciszka Arndt,** Berlin N. Reinickendorferstr 66. (40)

2 domy

w **Swarzędzu** pod nr. 60 i 61 i 4½ morgi gruntu są do sprzedania. Bliż. wiadomości udzieli **A. Romankiewicz** w Swarzędzu. (29)

Zamiejscowi mogą fanty uadesłać a odbiorą odwrot. pocztą pieniądze i kwit zast.

!!Pieniądze!!

Najwyż. pożyczki
daje **zawsze** na zastawy każdego rodzaju
Lombard (61)
Józ. Warszawskiego
14. Podgórna ul. 14.

Z polecenia kupuję dla Górnego Szląska za poprzednią zapłatą każdą partyą

kartofli.

Oferty z podaniem ceny przyjmuje

Wilhelm Borinski,
(58) Zabrze G/Szl.

Obwieszczenie.

Przez **tutejszych majstrów rzeźnickich,** otworzoną zostanie **nowa jatka** na **Nowym Rynku nr. 12** w miejscu rozebranej Psałteryi. Sprzedający polecają się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (39)

W dziedzinie popularnej medycyny zajmuje dzieło:

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia“

od dawna już bardzo wybitne miejsce; tysiące bowiem zawdzięczają jej swe zdrowie, wielki zastęp jej zwolenników wzrasta z dniem każdym, a niezwykła ilość wydań tego dzieła, jak niemniej liczne pisma dziękczynne wymowne dają mu świadectwo.

Nowe, znacznie powiększone i obficie illustrowane **siódme polskie wydanie** (przekład ze **110** niem. wydania) tego dzieła wyszło obecnie z druku, i jest do nabycia w ces. kr. nadw. Richtera księgarni nakładowej (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku. Cena 1 mk., z przesyłką pocztową 1 mk. 20 fen. — 70 kr. w. a., z przesyłką 80 kr. w. a.

Obszerny wyciąg z tej książki, zawierający liczne świadectwa, przesyła powyższa księgarnia każdemu na żądanie **bezpłatnie i franko.**

W **Poznaniu** nabyć można w księgarni **J. J. Heine**go. (1322)

Sztuczne zęby

wprawia bez bólu i do niepoznania podobne do prawdziwych, (1338)

Dentysta Przybylski,
róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. 1.
Mniej zamożnych uwzględnia się.

Rachunek roczny
Kasy Banku Ludow. w Raszkowie
za rok 1879.

Aktywa	Bilans.	Passywa
	udział wraz z dywidendą	11306,37
,50	koszta admin. członków	
48095,00	weksle	
	depozyta	37827,75
	fundusz żelazny	1524,10
2970,22	gotówka	
	administracya	407,50
51065,72		51065,72

Liczba członków:

z r. 1878 przeszło na rok 1879	145
w r. 1879 przybyło	29
	174
w r. 1879 ubyło	2
na rok 1880 przechodzi	172.

Raszków, dnia 30. grudnia 1879.

Bank Ludowy w Raszkowie
(Spółka Zapisana).

Zarząd
M. Chylewski. Dr. A. Borowski.
Ks. K. Jagielski. (56)

Bal

Towarz. Przemysłowego.

Na rzecz
pomnika **A. Mickiewicza**
w Krakowie

odbędzie się na wielk. sali Bazarowej **bal**
w sobotę dnia 31. stycznia rb.

Bilety na bal dla członków i gości są do nabycia w handlu p. C. Adamskiego w Bazarze. (63)

Dyr. Tow. Przemysłowego.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr 18 w podwórzu III piętro.